

22.03.2021r. wieczorne Marian - Dzieci Boga cz. 3

Dzieci Boga cz. 3

22.03.2021r. - wieczorne

A więc w sumie tak jak poruszamy się w tym temacie o byciu dzieckiem Boga, to jest coś bardzo, bardzo ważnego dla nas. Bo jakby tylko by było żebyśmy byli jakby wprowadzeni w jakąś religię, to by było jakby kolejny akt jakiś religijny, gdzie ludzie wypełniają jakieś akty religijne, spotykają się, modlą, śpiewają, czytają, idą do domu, coś tam robią, później znowu. W sumie religia by była takim miejscem, gdzie ludzie się spotykają, uaktywniają się, a potem idą do domu i z powrotem prowadzą jakieś tam swoje życie - jeden takie, druga takie życie. No w religii tak to wygląda mniej więcej. A tu zaistniało zupełnie coś nowego. Zostały zrodzone Boże dzieci, które zostały zgromadzone - te wszystkie Boże dzieci, pod Jedną Głową, pod Jezusem Chrystusem. No i w sumie Jezus Chrystus mówi, że On przyszedł, aby zgromadzić wszystkie rozproszone dzieci Boże w jedno miejsce. A więc ono się bardzo różni - zgromadzenie Bożych dzieci od zgromadzenia religijnego. Zgromadzenie religijne ma jakiś budynek, jakieś swoje tam prawa, jakieś powiedzmy służby ustalone – ksiądz, pastor jako prowadzący gdzieś jakoś w tych miejscach, w tych budynkach - rada zborowa. To są takie twory typowo religijne. Podczas gdy u Pana Jezusa Chrystusa jest uporządkowanie zupełnie inaczej ustanowione. Tutaj są szkoły teologiczne, po których ktoś zostaje księdzem albo ktoś pastorem, a u Pana to On ustanawia człowieka poprzez napełnienie tego człowieka Duchem swobodnego działania w tych sprawach. Tak jak Besalela napełnił, żeby on mógł wykonywać to. Tak samo tu Duch Boży napełnia człowieka i on się sprawdza we własnym domu. Umie prowadzić w kierunku Boga, umie zachowywać dom przed złem, umie pilnować się przed brudem, czy nieczystością, żeby tego do domu nie wnosić. A więc dostaje mocy Ducha Bożego, wprowadzenie w tym, aby uczył się na początku w swoim domu. Aby umiał czynić to co potrzebne, aby mógł też czynić coś więcej jeszcze wśród Bożych dzieci, bo to jest stanowisko wśród Bożych dzieci. Bo Boże dziecko dostaje pewne stanowisko wśród Bożych dzieci, aby wykonywało służbę zgodną z wolą Ojca, który zgromadził w Jednym Chrystusie wszystkie swoje dzieci. A więc tu nie ma układów religijnych, tu wszyscy są współdziedzicami tej samej chwały. Tylko w służbach pewnych następują pewne pozycje, tak jak apostołowie, prorocy, czy ewangelisci, nauczyciele, czy pasterze, którzy zajmują pewne stanowiska które jeszcze bardziej powodują, żeby Kościół był zadbany, żeby Kościół był prawidłowo pouczany, żeby dzieci Boże nie były głodne, nie były zaniedbane, nie chodziły w nieświadomości, nie chodziły w stanie, w którym łatwo by było je po prostu diabłu przeciągnąć na swoją stronę.

A więc łączy się to ze zrodzeniem i łączy się to z Bożym uporządkowaniem i nawet do prostych rzeczy wydawałoby się jak do usługiwania przy stołach wybrano ludzi pełnych Ducha Bożego, nie wybrano ludzi którzy są sprytni: „Ty słuchaj, Ty się dobrze, szybko ruszasz, Ty też, to może pójdziesz do stołów usługiwać”. Tylko wybrano ludzi pełnych Ducha, by to wszystko było tak, jak powinno być, żeby Bóg był przez to uczczony, czy przy jedzeniu, czy przy ubraniu, czy przy czymkolwiek. Wśród Bożych dzieci to Ojciec jest najważniejszy, a więc wszyscy zdajemy sobie sprawę, że zrodzeni zostaliśmy do tego, by należeć do spraw naszego Ojca w niebie, tak jak Pan Jezus, Pierworodny Syn należał do spraw Ojca i zmienia się myślenie. Bo my byliśmy wychowani w strukturze religii, a więc robiliśmy pewne akty religijne, później się szło do domu, widzieliśmy jak rodzice w ten sposób postępowali i myśmy później postępowali. Później, dopóki tam byliśmy, uczyliśmy nasze dzieci też w ten sposób postępować, nosić jakieś koszyczki, jakieś święcenia, jakieś rzeczy. A więc wprowadzaliśmy pokolenie za pokoleniem jakąś

religię, w której ludzie mówią: „Ojciec, matka mi dali, tak pozostanę i nie ma znaczenia, czy to jest zgodne ze Słowem Bożym, z zamiarem Bożym, tylko tak sobie ludzie już mają. To jest, to jest nasz religia, to jest jakby nie było, my tak mamy i tyle”. Podczas gdy Kościół to są ci, którzy są ożywieni z martwych. To są ludzie, którzy dostali nowe życie, aby być razem Kościołem, aby się miłować i budować się nawzajem na dom Boży. To nie jest zbieranina kto popadnie, czy wierzy czy nie wierzy, ważne żeby był. Tylko tu się już dzieje coś z góry, coś w sposób nowy, całkowicie nowy. A to jest często niepostrzegane. Wiemy co Jezus powiedział, że kiedy zradzani byli synowie i córki Boże w Kościele, to też i diabeł wprowadzał różnych ludzi, żeby zamieszać to, zaciemnić to. A więc żeby to nie było takie jasne, takie pełne blasku. A więc, że byli między nimi cudzołożnicy, złodzieje, jacyś kombinatory - „no tu mówią o Chrystusie, a tu mówią zupełnie coś innego i tak to oni wcale jacyś nie lepsi”. Żeby od razu przeszkadzać w tej sprawie i apostołowie musieli pilnować tego, korygować i Jan później mówi, że ktoś go nie uznaje, że po swojemu postępuje, czy inne rzeczy. A więc już wprowadzani byli też na pozycję ludzie, którzy nie mieli Ducha Bożego i nie mieli w ogóle rozeznania, jak powinno się prowadzić zgromadzenie dzieci Bożych i robili to tak jak chcieli, po swojemu. A więc bałagan już się tworzył w tym momencie i tego się nie chcieli, tego się nie chcieli słuchać, a więc już tworzyła się religia. Już w sumie tworzyła się baza na to, żeby zanieczyszczać, zabrudzać, wykręcać proste drogi Pańskie, żeby ciężko było ludziom rozeznąć, jak naprawdę jest, w jaki sposób to się dzieje.

W Ewangelii Jana, w 12 rozdziale i 36 wierszu czytamy:

„Wierźcie w światłość, póki światłość macie, abyście się stali synami światła. To Jezus powiedział, i odszedłszy, ukrył się przed nimi.”

Abyśmy stali się synami światła, nie synami ciemności, nie synami chodzącymi w cieple, w cielesności, ale synami chodzącymi w Duchu Świętym. Zupełnie inni synowie. Nie ci co zrodzeni zostali z ciała i krwi i później myślą: „No, w sumie to nie było by takie głupie, żeby się tak polepszyć, żeby sobie tak jakby trochę podnieść tą wartość człowieczeństwa i może pobrać trochę tych nauk chrześcijańskich, żeby tak bardziej być świadomym jakby coś itd.”. Tylko jest inaczej. Są ludzie, którzy napełnieni zostali światłem obecności Chrystusa. To są ludzie, w których światło zamieszkało, to są synowie światłości. To nie jest tak, że to są kombinatory, którzy dalej kombinują coś po swojemu. To są ludzie, którzy zostali wyprowadzeni z ciemności i przeniesieni do Królestw Syna Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. A więc w tym momencie widzimy, że tu jest o synach światłości już mowa, nie o synach ciemności, którzy mają coś wykonywać lepszego teraz. Tu widzimy zrodzenie z Boga.

1 List do Tesaloniczan, 5 rozdział i 5 wiersz:

„Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności.”

A więc nowy człowiek chodzi w innej chwale. Stary człowiek chodził w chwale zepsucia, w chwale kombinacji, w chwale oszustw, okłamań, zrad. To była chwała człowieka. Pamiętacie, jak się cieszyliśmy, gdy udało się kogoś okłamać, nie wyszło to na jaw, kogoś się wykorzystać udało i ktoś się dał wykorzystać. A jak człowiek był zadowolony kiedy popełnił coś i nikt go na tym nie złapał na przykład. Zupełnie inne zadowolenie synów ciemności jest, z czego innego. Że wyszło na moje, a nie na kogoś tam, a więc zupełnie inne zadowolenie. A inne zadowolenie jest synów światłości. To jest cieszenie się, gdy wola Boża może być wypełniana, a gdyby się zdarzyło coś złego, to jest wstyd temu synowi światłości, że coś takiego mogło się wydarzyć w ogóle i szybko chce to usunąć. Bo wcześniej lubiliśmy wiele ukryć, schować się, a teraz wolimy chodzić za dnia, gdy widać jak żyjemy, co robimy, czym się zajmujemy. Nie chcemy się chować tak jak chowają się ci którzy mają coś do ukrycia, ale chcemy być otwarci, prawdziwi,

tak jak być powinno. Dlatego też jest rozróżnienie między synami ciemności i synami światłości. Jedni żyją - wiemy jak żyliśmy i oby to było „jak żyliśmy”, żeby nie mieszać tych dwóch wartości i nie wiadomo kiedy która wartość przewyższa, czy ciemność przewyższa w tym momencie, czy światło przewyższa, co człowiekiem w tym momencie kieruje. Tylko żeby nieustannie już chodzić w światłości Bożego oblicza i należeć do Niego nieustannie. A więc następuje rozróżnienie, to już nie jest religia, tylko to jest rozróżnienie między synami, którzy pozostają w grzechu i synami, którzy opuścili grzech przez śmierć Chrystusa i powstałi do nowego życia, aby nowe życie prowadzić. A więc następuje rozróżnienie. Nie: „Jak się nazywa ta twoja religia?”, tylko: „Do kogo należy twoje życie w tym momencie? Czy do ciemności, czy do światłości? Dzięki czemu dzisiaj żyjesz? Czy w nauce prawdy, czy w zakłamaniu? Co naprawdę porusza cię? Czy zwiedzenie, czy objawienie Boże? Czym żyjesz? Czym się karmisz? Czy chlebem z nieba, czy dalej jakimiś zakłamaniami ciała? Co jest ważne teraz?”. Jezus mówi: *„Kto się będzie karmił chlebem z nieba, żyć będzie”*.

A więc dla mnie i dla ciebie jest to bardzo ważne, abyśmy doświadczali tego, że nie po to staliśmy się dziećmi Bożymi, żeby dalej chodzić w lękach, w niepewności, w blokadach, w zamknięciach. To wszystko padło po prostu, bo to jest efekt życia bez Boga na świecie. Ale gdy zaczęliśmy dzięki Bogu żyć na świecie, to stało się to zupełnie co innego. Inne zamysły, inne plany, inne pragnienia, inne dążenia, inne wykonania, całkowicie zmienia się sytuacja. Zdajemy sobie również sprawę, że już Bóg wcześniej Abrahamowi powiedział o dzieciach, które nie tyle z ciała będą, co z obietnicy Bożej, że *„będziesz miał tyle potomstwa Abrahama i to będzie potomstwo wiary, a nie potomstwo narodzenia się”*. Kto się urodził w Izraelu, był Izraelitą i należał do narodu wybranego. Kto się narodził w Polsce, najczęściej stawał się katolikiem, należał do narodu katolickiego, a więc to były takie decyzje, gdzie od małego dziecka ktoś do czegoś już należał na przykład, podczas gdy tu następuje zupełnie coś innego. Człowiek dostaje wiarę od Boga. Przychodzi do Boga z tą wiarą, przyjmuje Boże rozwiązania i doświadcza, że pojawia się w człowieku nowa natura, nowe pragnienia, nowe dążenia, inne zamysły i pojawia się nowe człowieczeństwo. I człowiek zaczyna uczyć się w tym nowym człowieczeństwie woli Bożej, poznawać wolę Bożą coraz bardziej, bardziej i bardziej i to aż do białego dnia, aż do pełni. Ta światłość ma rozjaśniać cię coraz bardziej, nie ma przygasać. To nie jest lampka nocna którą się pali, tylko to jest cały czas światło, które świeci w ciemnościach, rozświetlając. A więc dzieci Boże to jest światłość, to nie jest człowiek który ma wiedzę Biblijną, tylko człowiek który świeci dzięki światłu, którym jest Jezus Chrystus. A więc Światłość – Jezus, napełniając człowieka, rozświecła życie tego człowieka i inni mogą rozpoznać, że to nie jest już taki człowiek jak oni, tylko że jest to inny człowiek. I to jest ważne, że to życie z Chrystusa jest takie, które my nie musimy stale pamiętać, żeby tak żyć, tylko jest takie samo z siebie. My uczymy się, poznajemy to życie, poznajemy wartości tego życia, ale nim nawet zdążyliśmy poznać wartości tego życia, to życie już zaczęło nas napełniać i ono uczyniło nas gotowymi, abyśmy poznając te wartości, mogli je przyjmować, poddawać się tym wartościom. Bez życia Jezusa, nie byłibyśmy w stanie czytać Biblii i poddawać się Słowu Bożemu, które jest zapisane w Biblii. Bo jeżeli byliśmy w religii, czytaliśmy Biblię, no to czytaliśmy ją, coś tam przeczytaliśmy, coś tam pomyśleliśmy, coś tam zrobiliśmy, ale nie byliśmy w stanie żyć Słowem Bożym, które jest zapisane w Biblii. Dopiero dzięki Jezusowi stało się to możliwe, abyśmy mogli żyć i stąd jest właśnie to pragnienie czytania, to pragnienie życia tym Słowem, przeżywanie tego, że takie wspańiałe prawdy tu są zawarte, że człowiek może w ten sposób żyć.

List do Filipian, 2 rozdział, od 12 wiersza:

„Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i

przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie”

A więc urodziliśmy się, ale jest to rozwój, poznawanie, poddawanie się Bożej woli. To jest rozwój. Jeżeli człowiek zaniedbuje życie, które dostaliśmy w Chrystusie Jezusie, to ten człowiek będzie coraz bardziej ciałem sięgać tu i tam i coraz bardziej będzie się odsuwać od tego, co jest rozwojem. Ale gdy pilnujemy się tego i normalnie funkcjonujemy, należymy do Pana i jesteśmy zadowoleni i wdzięczni z tego, że możemy poznawać Boga i poznawać coraz bardziej życie Chrystusa w nas, to normalną rzeczą będzie, że ta szczerość, nienaganność będzie widoczna pośród innych ludzi. Będzie to świadectwem, że to nie jest twór sztuczny, tylko to jest życie Jezusa Chrystusa w nas. Że to nie jest akt wyuczony, o którym można zapomnieć w chwili doświadczenia, ale to jest życie, które w chwili doświadczenia okazuje się zwyczajnym życiem, które wybiera to, co jest miłe Bogu. I to doświadczaliśmy, kiedy ważyło się to czy to i myśmy wybierali to, co jest zgodne z wolą Boga, bo doznawaliśmy, że to jest coś, co powinniśmy zrobić. Okazywało się, że to sprawiało nam zadowolenie i szczęście, że nie liczyliśmy jak ludzie co straciliśmy, ale byliśmy wdzięczni, że zyskaliśmy, że zrobiliśmy następny krok w kierunku wieczności z Bogiem.

Widzimy, że w sumie dla Boga wszystko służy. Bóg może się posłużyć wszystkim. Nawet pamiętamy, jak się posłużył tam, żeby zwieść Achaba. Bóg jest Bogiem, On decyduje o wszystkim. On się posługuje też religią. Wszelką religią się posługuje, bo tam zawsze coś jest o Panu. Czy jest czytane, czy mówione, a więc gdzieś może ta prawda dotrzeć do kogoś. I nieraz się spotykali ludzie, że jakiś ksiądz mógł być sam zaskoczony, co on mówił w sumie w czasie tego mówienia. Bo gdzieś tam byli ludzie, którzy potrzebowali usłyszeć coś prawdziwego i ten ksiądz był zaskoczony, że takie słowa mu przysły w ogóle do głowy. Albo gdzieś ktoś inny, jakiś pastor raptem był zadziwiony, że taka prawda wyszła z Niego, bo Bóg chciał powiedzieć. A więc Bóg się może posłużyć każdym. To dla Boga nie ma znaczenia. W każdym miejscu może się nawrócić człowiek. Nie wiem, ile z nas się nawróciło w katolicyzmie - ja się tam nawróciłem. A więc idzie się nawrócić w religii, bo tam zawsze coś musi być o Bogu, bo inaczej nie mogłaby ona funkcjonować, nie mogłaby się nazywać chrześcijańską. W jakiś sposób bierze tę nazwę, żeby pokazać że należy do wierzących w Jezusa Chrystusa. A więc wszędzie, w każdym miejscu człowiek może coś usłyszeć. Tam pamiętam, jak Spurgeon gdzieś wszedł i usłyszał: „Spójrz, tylko spójrz” i to było dla niego jak objawienie w tym momencie. A więc w każdym miejscu może się człowiek nawrócić. Idąc drogą można się nawrócić, patrząc w tym momencie na coś. Słyszałem kiedyś, że pewien człowiek się nawrócił, bo klęczał pod krzyżem - gdzieś tam, jak stawiają te krzyże, gdzieś na skrzyżowaniach, otoczony jakimś płótkiem, czy czymś tam - i ten człowiek tam klęczał, a jakiś szedł i powiedział: „Ptaki na to fajdają, a ty w tym nadzieję pokładasz”. I człowiek raptem spojrzał i zrozumiał: „Co ja robię w sumie?” i zainteresował się i zaczął czytać Słowo Boże i się nawrócił. A więc w każdym momencie można się nawrócić. Nawet kiedy robisz dziwne rzeczy i można zrozumieć. A więc Bóg daje szansę każdemu człowiekowi w tym, czy w tym miejscu. Ale kiedy człowiek się nawraca, zaczyna doznawać potrzeby Boga, zaczyna przychodzić do Boga, to musi nastąpić narodzenie tego człowieka. To może być jak poczęcie, zaintrygowanie człowieka, rozpoczęcie poszukiwań, ale musi nastąpić pełne urodzenie, kiedy człowiek staje się dzieckiem Bożym. W takim pełnym wydaniu dzieckiem Bożym, które na tej ziemi chodzi jako dziecko Boga już. Ochrczone, napełnione Bożym Duchem, chodzi jako ten, który należy do współdziedziców tej samej chwały w Chrystusie Jezusie.

I tutaj mamy, w 1 Liście Jana, w tym 3 rozdziale, 1,2,3 wiersz:

„Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że Jego nie poznał. Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty”.

A więc jesteśmy dziećmi Boga. Nazwani zostaliśmy dziećmi Boga. Dał nam Bóg miłość, bo dzieci Boże potrzebują miłować, a więc Ojciec jest miłością, a więc i Jego dzieci potrzebują chodzić w miłości. Tak samo jest napisane: „Przez Ducha swego Świętego napełnił nas swoją miłością, abyśmy mogli miłować”, abyśmy nie byli puści, nie byli jak ludzie, którzy się spotykają, uśmiechają się do siebie, a w środku myślą przeciwko sobie różne rzeczy, potem się rozchodzą i obgadują się nawzajem. Tylko jak ludzie którzy się miłują i czczą Boga, chwalą Go, nawzajem sobie usługują, czynią sobie dobre rzeczy. Bo to jest normalne, że dzieci mają naturę z Ojca, a więc chętni są, żeby czynić dobro. To jest coś normalnego.

W Liście Jakuba, w 1 rozdziale, w 18 wierszu czytamy:

„Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem Jego stworzeń”.

Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, a więc to też dla nas było tak drogocenne, że zaczęliśmy rozumieć Pismo. To było naprawdę coś pięknego, że Słowo stawało się dla nas skarbem. Drogocennym skarbem. Gdy coś mogliśmy zrozumieć, jak byliśmy szczęśliwi i zadowoleni. Nawet gdy to nas przekonało o grzechu i że trzeba z tym skończyć, byliśmy tak szczęśliwi, że to Bóg pokazuje mi, że to jest złe i ja muszę z tym zrobić porządek. A więc normalnie jak dziecko, które ma w charakterze posłuszeństwo swemu Ojcu. I dopóki jest to dziecko Boże i ona ma społeczność w światłości ze swoim Ojcem i z innymi dziećmi Bożymi to jest wszystko dobrze. Człowiek się rozwija, wzrasta i jest dobrze. Ale kiedy człowiek zacznie opuszczać bycie dzieckiem Boga i zacznie tworzyć sobie religię, to już nie jest to, po co przyszedł Jezus Chrystus. Człowiek może sobie opuścić to pełnienie woli Ojca i stać się religijnym człowiekiem, ale to już nie jest to samo, co być dzieckiem Boga, które pełni wolę Ojca. To jest wypełnianie aktów religijnych, które w sumie nic nie dadzą, bo one już są aktem nieposłuszeństwa. Religia nie może zastąpić dzieciństwa, nie może zastąpić bycia dzieckiem Bożym. Jeżeli w dobrej formie będzie to używane, jako społeczność wywołanych i ludzie się zgromadzają, by być razem i chwalić Boga, jest to w porządku, jest to dobre. Ale jeśli by społeczność wywołanych była tylko społecznością, w której by się tak nazywało „wywołanych”, a przychodzili by grzesznicy dalej w swój sposób żyjąc, bez Boga na świecie dalej, no to to nic nie zmieni, że dasz im nazwę – lepszą nazwę. To nic nie daje. Nazwa nic nie daje. Musi być rzeczywistość. Ludzie ustalali sobie pewne nazwy, od pewnych rzeczy. Ci się nazwali tak, ci się nazwali tak, myśląc że nazwa pokaże, że są wyżej postawieni od tych poprzednich jakiś. Ale ta nazwa nic nie zmienia w sumie, nic nie daje. Ci ludzie dalej pozostają ludźmi. Bez bycia dzieckiem Bożym dalej pozostają w grzechu - gdzieś w tym, czy w tamtym grzechu. A więc w sumie później potrzebują, żeby im mówić taką Ewangelię, która będzie łechtać ich uszy i mówić im, że są w porządku i nie muszą się specjalnie wysilać, bo zbawienie mają już z łaski. A więc już nie muszą się wysilać. Już mają zbawienie, a więc nie muszą się troszczyć za bardzo nawet o to. Nawet lepiej postawieni są od wszystkich innych ludzi, bo nie muszą się troszczyć o swoje życie, a są zbawieni. A więc super rozwiązanie, tylko że nie prowadzące do wieczności. Bo dzieci Boże nie kochają takich rozwiązań. Dzieci Boże mają świadomość czasu oczyszczania się, uświęcania się, korygowania różnych rzeczy, na które napotykamy, w taki sposób, żeby wola Boża była wypełniana w nas i przez nas.

W 1 Liście Piotra, w 1 rozdziale i 23 wierszu czytamy:

„Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa”.

Jeżeli weźmiemy „przez Słowo Boże” to znaczy, że to jest złączone ze Słowem Bożym, że zrodzenie dziecka Bożego nie jest pozabiblijne. Jest Biblijne, jest złączone z prawdą Bożego Słowa. Dziecko Boże nie rodzi się wbrew Słowu Bożemu, tylko rodzi się ze Słowem Bożym. My mówimy, jak Bóg mówi, my

mówimy w ten sposób, jak Słowo Boże mówi, bo my się nauczyliśmy Słowa Bożego. My się nauczyliśmy języka polskiego, ktoś angielskiego, ktoś niemieckiego, a my się nauczyliśmy języka Słowa Bożego i zaczęliśmy mówić tym Słowem, budować się tym Słowem, poznawać prawdę. A więc przez nasienie czyste, nieskalane Słowo Boże, którym też - tym głównym Słowem które stało się ciałem - jest Jezus Chrystus. A więc to jest doskonale nasienie, ale zawsze jest to połączone ze Słowem, które jest zapisane też w Biblii. Nie jest rozdzielone. Dlatego możemy powiedzieć tak, że tak to widzimy jak się to wokół dzieje, że w religii są teolodzy tak zwani, nauczyciele, którzy interpretując w jakiś sposób Biblię, uczą ludzi zrozumień Biblii w taki, czy inny sposób. Zależy jaki to jest teolog, czy katolicki, czy protestancki, czy jakiś. No w sumie w niektórych miejscach powoli przez ekumenie łączą się, ale oni to ustalają – dogmaty, czy inne rzeczy. A dla nas, dla Bożych dzieci wykład Słowa Bożego daje nam Jezus Chrystus. On jest Nauczycielem Słowa Bożego. Słuchamy co mówi Jezus, nie słuchamy tych którzy wyciągają coś ze Słowa Bożego żeby stworzyć jakąś naukę, tylko słuchamy co mówi Jezus.

W religiach przestaje się słuchać Jezusa, a zaczyna się słuchać teologii religijnej takiej czy innej. Jak masz taką religię, to masz taką, tamtą religię, to masz już trochę inaczej, tamta jeszcze trochę inaczej. A Jezus mówi to i oni się nie zastanawiają, że Jezus nie mówi tak, jak mówi ta teologia. Czytają Słowo, ale już mają „tak ma być, bo tak ustalili jacyś teolodzy”. Tak samo było za czasów Jezusa, że faryzeusze, uczeni w Piśmie coś ustalili i chociaż Jezus mówił prawdę, to oni i tak odsuwali tą prawdę, ale „przecież uczeni w Piśmie, czy inni, inną naukę nam pokazali i inne rzeczy mówią”. A więc usuwali Bożą naukę, a wprowadzali ludzką. I to samo się dzieje w religiach. Dlatego możesz pokazać człowiekowi w danej religii, że w Biblii jest tak napisane, że Jezus to powiedział a on i tak spojrzy i powie: „Ale u nas jest tak i tyle”. A więc w sumie nauczono ludzi nie słuchać Jezusa, a słuchać jakiejś nauki ustalonej dla tej religii i koniec. Bo grzesznikowi nawet to lepiej pasuje. Bo gdyby słuchać Jezusa to grzesznik poczułby się bardzo niedobrze, bo Jezus w prosty sposób pokazywał co czeka grzesznika, a co czego tego, który w Nim nadzieję będzie pokładał i do Niego będzie należał. A człowiek chce - nie należąc do Jezusa - być w niebie. A więc łatwiej mu przyjąć naukę człowieka, który mówi: „To nie tak, ten Jan za mocno napisał, to jest nieprawda, to są tylko takie słowa. My mamy inaczej, u nas jest położony nacisk na łaskę, że Bóg nas kocha i będziemy wszyscy w wieczności”. Nawet gdy życie zupełnie inaczej wygląda, gdy ludzie fantazjują, gdy opowiadają bzdury. Jak mi jeden z braci z zagranicy opowiadał, że pewien wierzący podszedł do niego i mówi do niego w ten sposób, żeby – już dokładnie nie powiem w czym, ale żeby jakieś fragmenty z Biblii w coś tam włożyć i żeby (bo to chodziło o osobę, która była w nałogu alkoholowym) i żeby wysłać to tam, gdzie ta osoba jest i ktoś z tej rodziny, żeby bez wiedzy tej osoby włożył mu to pod poduszkę. Jak on będzie na tym spać, to wtedy to Słowo przejdzie na niego i go uwolni od alkoholizmu. Takie rzeczy. Podchodzi normalnie i mówi do wierzącego człowieka i radzi. Bo tak został ktoś nauczony, że to powinno działać wtedy, w ten sposób działać. I dziwi się, że ten mówi: „Co ty chcesz zrobić? W co ty chcesz mnie wprowadzić po prostu?”. A więc próbuje się różne rzeczy, a później wychodzi z tego to, co wychodzi w taki sposób. A więc ludzie nie słuchają tyle co mówi Jezus, tylko robią po swojemu różne rzeczy. Czy tam przekazywanie darów, żeby powtarzać za kimś to, co ten mówi na językach. A więc w różny sposób, zupełnie nie Biblijny, ale ludzie to stosują i jak to działa, to uważają, że to jest w porządku. Nie ma znaczenia, czy Słowo Boże zgadza się z tym czy nie, ale tak jest.

A więc są nauki religijne i one nie są spoiste z naukami Jezusa. Jezus wyraźnie naucza. To jest Nauczyciel. On mówi: „*Nie będziesz miał innego nauczyciela, tylko mnie*”. Jest tylko jeden Nauczyciel, od którego płynie ta nauka i to jest Jezus Chrystus. Jego trzeba się słuchać. I gdy mówisz człowiekowi, że przecież Jezus tak powiedział, że to Jezus tak powiedział, ale to i tak jest nauka taka i koniec. I możesz mówić, czy tam do katolika, że to przecież jest bałwochwalstwo – „Nie to nie jest bałwochwalstwo. Ty sobie też robisz zdjęcie kogoś kogo kochasz i to stawiasz i to wcale nie jest bałwochwalstwo”. On też ma obraz kogoś kogo kocha i „to nie jest bałwochwalstwo”. A więc tłumaczy ci tak, jak tłumaczą w religii i chociaż napisane

jest: „Nie czyńcie sobie żadnej podobizny”, to dla takiego człowieka to nie jest problem, że tak jest i wcale mu to nie przeszkadza. Może to sobie wieszać, mieć to jako jakiś amulet, czy jakąś ochronę przed czymś. A więc tak nauczono, czy w tej, czy w tej religii. Może być w Słowie Bożym tak napisane, ale on powie: „Ja uważam, że tak i tyle”. A więc Biblia nie jest autorytetem już. Słowo Boże nie jest wyznacznikiem. Dopiero kiedy człowiek zaczynał czytać Biblię, zaczynał widzieć dopiero prawdę i prawda zaczynała wyzwalać człowieka z zakłamania jakiegoś. Zaczynał człowiek szukać prawdziwego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, żeby zbawił nas od wszelkiego nagromadzonego zła, fałszywych nauczania - co jest napisane, że będą fałszywi nauczyciele, którzy będą wykręcać Słowo Boże i podawać je w inny sposób.

A więc zobacz jak dziecko, które się rodzi z Boga, ile ono ma przeciwników, którzy czyhają na to dziecko Boże, żeby je pochłonać, żeby je wyciągnąć z posłuszeństwa Ojcu, Jezusowi i wprowadzić w posłuszeństwo jakiejś danej religii, jakiegoś danego wyznania. I się udaje. W wielu wypadkach się udaje. Jest to tak silna presja, że się udaje. Większość tak postępuje. I chociaż w Słowie Bożym Jezus mówi co innego, to się mówi: „Wtedy mówił, a teraz jest inaczej”. Jezus mówił, że Jego Słowo trwa na wieki, a oni mówią: „Wtedy Jezus to mówił, ale teraz już jest inaczej”. Jezus w niebie będąc to samo mówi, ale oni tego już nie akceptują. A więc bez względu na to, co Jezus mówi, oni i tak twierdzą po swojemu. Jak bardzo ważne jest, żeby być dzieckiem Boga, bo dziecko Boga dostaje Ducha prawdy, który prowadzi to dziecko Boga i Duch Prawdy. On znając doskonale Jezusa Chrystusa, może wskazać, może ostrzec, może zatrzymać przed czymś co nie jest dobre - co jest złe, co prowadzi na ścieżki nieprawości. Całe doświadczenie też polega na tym, że w religii chrześcijańskiej, wiele nauk jest prawidłowych, jest całkiem prawidłowych, ale są pewne, których konsekwencją jest to, że ten człowiek jednak musi chybić celu. Nie trafić bezpośrednio w dobry sposób. Musi gdzieś stracić tę orientację patrzenia na Chrystusa i zacząć po prostu odbywać akty religijne. I tak było nieustannie, że gdzieś tam nawracali się ludzie, byli poruszeni głęboko, czytali Biblię, po jakimś czasie wystygali, siadali i już więcej się nic specjalnego nie działo i następni się gdzieś poruszali. A więc taka wystudzalnia - tam gdzie się ludzie wystudniają zamiast rozpalać, żeby jeszcze bardziej służyć Bogu z ochotnego serca. A więc wróg ostro pracuje, żeby nie być jak dziecko Boga, które ma społeczność z Ojcem, ma wstęp do miejsca Najświętszego, ma odpowiedzi na modlitwę, ma doświadczenie, że Duch Święty wprowadza w to wszystko, ma doświadczenie rozwoju. Dziecko Boże potrzebuje widzieć, jak wzrasta, ponieważ to jest też bardzo ważne dla nas, że to nie jest tak, że „A, kto to wie, a jak to będzie”. Nie, dziecko Boże wie co się dzieje, po co się tak dzieje. Chyba że odwróci oczy od Pana, no to wtedy z powrotem wkracza w ciemność jakąś. A więc jesteśmy odrodzeni poprzez Słowo Boże, nasienie czyste.

W tym 1 Piotra, 1 rozdział, od 3 wiersza:

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. Tego miłujecie, chociaż Go nie widzieliście, wierzycie w Niego, choć Go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz.”

I cały czas będziemy o tym mówić. Nie cofaj się do religii. Jak się urodziłeś, czy urodziłaś, to idź za Panem już cały czas. Chciej poznawać coraz więcej Ojca, poznawać coraz więcej Bożego Syna, żeby nie stawać się człowiekiem który w końcu osiadzie na czymś i będzie po prostu już siedzieć tylko, a nie będzie

żyć, nie będzie funkcjonować jako żywy człowiek. Pamiętamy ten list, w którym Jezus mówi, że macie imię, że żyjecie, a wśród was jest umarłych pełno. To jest zbór Boży i jak oni poumierali tam? No przestali podążać za Panem, spoczęli na laurach i zaczęli się uwsteczniać. Zaczęli sobie korzystać: a może z tego udogodnienia, a może z tego udogodnienia i po jakimś czasie już nie ma rozwoju, wzrostu i jest coraz bardziej uwstecznienie. Pan powiedział: „Mam tam paru jeszcze...”.

A więc jak wrogowi się udaje tam wpływać na ludzi, że oni tak łatwo rezygnują z chwały bycia dzieckiem Boga na konto chwały bycia religijnym człowiekiem i a to: „Wiesz, ja jestem w porządku, chodzę na zgromadzenia, coś tam robię, poczytam i ja nikomu nic złego nie robię”. To tak dziecko Boże żyje? Tak mówi dziecko Boże? To bez sensu byłoby to w ogóle. Dziecko Boże wiemy że ma inaczej, że ma społeczność z Ojcem, że ma społeczność z Panem Jezusem Chrystusem, że Duch Boży napęnia, że wprowadza. I wtedy człowiek doświadcza, że warto żyć, że warto wzrastać, że warto się rozwijać, warto mieć nowy charakter Chrystusowy. Bo to jest konieczność, bo to tylko tak jak mówiliśmy wcześniej – tylko dzieci Boże mają udział w zmartwychwstaniu, a więc tylko dzieci Boże wejdą do domu Ojca. Nikt religijny tam nie wejdzie. Jeżeli człowiek rezygnuje z bycia współdziedzicem Chrystusa i korzystania z tego i życia w woli Ojca na konto życia religijnego, gdzie „Nie muszę myśleć o woli Ojca, bo ja mam swoje rozpoznanie, jak żyć” - no to jest tragedia. Tu są naprawdę ciężkie rzeczy, jak kiedyś co wam opowiadałem - tak mi się teraz przypomniało, może opowiem. Że byłem w pewnym miejscu i w tym miejscu był też pewien młody człowiek. I tak się trafiło, że w jednym pokoju mieliśmy spać i zaczęliśmy rozmowę. I w trakcie tej rozmowy wyszło, że ten chłopak ochrzczony w zborze protestanckim, postanowił wrócić do katolicyzmu. I rozmawialiśmy i on mówi, że on kiedy myśli o katolicyzmie to ma miłsze wspomnienia, niż o protestantyzmie. Mówi, że nawrócił się, ochrzcił się i mówi, że nie ma z kim pogadać normalnie, że ludzie żyją dla siebie, że nie może normalnie z kimś porozmawiać, otworzyć się, bo zaraz jakieś konflikty są, różne rzeczy. I on mówi, że przynajmniej w kościele katolickim to on poszedł do księdza się wyspowiadać i z księdzem mógł mieć czas na jakąś komunikację. Wtedy mu mówiłem o Ojcu w niebie, o tym, że to nie ludzie są wyznacznikiem, tylko że przyszedłeś do Chrystusa, że ludzie w różny sposób. A więc ludzie się naprawdę spodziewają, że skoro ten protestantyzm jest taki chwalebny, to ludzie się miłują nawzajem, mają czas dla siebie, mają społeczność, mogą się budować nawzajem. A tu się okazuje, że często ludzie są po prostu porozdzierani zupełnie, żyją po swojemu, dla siebie, nie ma tej miłości wzajemnej, o której jest napisane w Biblii i nie ma budowania się nawzajem na Boży dom. Po prostu spotykają się, rozchodzą się i tyle najczęściej. I człowiek był całkowicie zawiedziony. Tylko nadzieja w tym - bo to było to nasze jednodniowe spotkanie i potem się rozjechaliśmy, ja gdzie indziej, on gdzie indziej - i nadzieja w tym, że człowiek mógł zrozumieć, bo dzięki Bogu można było do niego dotrzeć. Ale takie jest myślenie często. Ludzie się spodziewają czegoś, bo skoro to jest takie żywe, to czegoś normalnego, a okazuje się, że tam żyją ludzie, którzy są tak samo zadowoleni z siebie jak i tamci. Żyją dla siebie. „Chcesz, to idź tam do pastora, on jest od tego, płacone ma, niech cię wysłuchuje po prostu”, czy coś tam. A więc różne rzeczy się dzieją i my nie mamy pojęcia ile takich rzeczy się dzieje, że człowiek postanawia wracać gdzieś, gdzie w sumie – po co tam wracać, skoro tam jest tyle odstępstwa od prawdy Bożej, a jednakże.. Bo człowiek czasem potrzebuje człowieka, znaleźć człowieka z którym mógłby szczerze porozmawiać i nie trafić na języki innych po prostu przez to. A więc różne są wydarzenia, w różny sposób wróg próbuje atakować ludzi. A więc odrodził nas ku nadziei żywej, abyśmy mogli budować się nawzajem, służyć sobie nawzajem tym, czym darzy nas Pan.

1 Jana, 4 rozdział i 7 wiersz:

„Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga”.

A więc okazuje się, że to co mówiliśmy wcześniej o tej miłości którą Bóg daje, że to jest potrzebne koniecznie, aby wzrastać w poznawaniu Boga, aby być nawzajem razem. Ważne jest - bo rozumiecie tu nie chodzi o to, żeby mieć czas jak psycholog ma czas (bo mu tam płacą) dla człowieka, żeby psychologicznie tam coś: „A człowieku, weź tak albo weź takie tabletki albo coś tam”. Tu nie chodzi o coś takiego. Tu chodzi, żeby zbliżyć się do Boga, żeby te rozmowy były o Bogu. Żeby jeżeli nawet ktoś czegoś nie rozumie, gdzieś zahaczy o coś, to żeby szybko człowiek był przeprowadzony przed Boże oblicze w rozmowie. Żeby nie było pustych rozmów, żeby nie było tak, że ludzie sobie szukają, żeby się wygadać tylko. Co do tego człowieka, to widziałem, że on chciał rozmawiać o Bogu, a nie mógł znaleźć ludzi, z którymi mógłby rozmawiać o Bogu, bo ludzie chcieli rozmawiać o pracy, o jakiś innych rzeczach, o zdobyczach, o wycieczkach, o różnych rzeczach. A nie mógł znaleźć ludzi, którzy by chcieli rozmawiać o tym, co naprawdę wartościowe jest w tym momencie. A więc tu też chodzi właśnie o to, że Kościół nie jest po to, aby był jak psycholog słuchający wszystkich, co mi nagadają, to niech sobie gadają tam. Chodzi o to, żeby te rozmowy były prawdziwe, takie które potrzebują Boga, czy szukają Boga, czy mówią o Bogu, którego już człowiek poznał. Żeby to były takie rozmowy, które powinny być między dziećmi Bożymi prowadzone: „A wy mówicie o tym, co miłe, dobre, pożyteczne, o tym myślcie, tym się budujcie nawzajem”. A więc żeby o tym właśnie myśleć. A nie że ktoś przyjdzie, będzie gadać na kogoś albo na tamtego albo na tamtego, a ty musisz wysłuchać gościa, bo on musi się wygadać nagadać. Po prostu napominasz i kończysz rozmowę jeżeli trzeba, ale w ten sposób, żeby skierować ją w kierunku Chrystusa i tego o czym naprawdę dzieci Boże powinny rozmawiać. A więc nie jesteśmy skazani na to, że musimy wysłuchiwać wszystkich, ale jesteśmy chętni wysłuchać, jeżeli to będzie prowadziło do tego, co jest potrzebne, co pomoże. A więc chwała Bogu za to że napisane jest, że Pan Jezus też nie wszystkiego wysłuchuje, a więc wysłuchuje tylko to, co jest zgodne z wola Ojca, a resztę to po co ma słuchać? A więc to co przyprowadza - jeżeli go szuka jakiś grzesznik, to Jezus go słucha, by pomóc grzesznikowi. A jeśli ktoś tylko przyszedł sobie tam pogadać do Jezusa, pomodlić się, to po co ma słuchać? Nie jest zainteresowany. A więc chodzi o to, żebyśmy byli jak Boże dzieci, które chętnie rozmawiają o sprawach Bożych, kochają tego samego Ojca, chętnie chcą rozmawiać o tym, jak Ojciec działa, jak Ojciec pracuje w nas i pośród nas. A więc miłość, miłość Boga w nas.

I 5 rozdział, 1 wiersz:

„Każdy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a każdy, kto miłuje Tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z Niego narodził.”

A więc znowuż mamy miłość wzajemną. I 4 wiersz:

„Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza.”

I znowuż mamy tutaj kolejną rzecz, że narodzeni z Boga zwyciężają świat. Nie świat zwycięża narodzonych z Boga. Chyba że narodzony człowiek z Boga przestaje się rozwijać, poznawać Boga, przestaje karmić się Jezusem, no to wtedy świat powali takiego człowieka. Bo słabnie duchowo i łatwiej jest wtedy człowiekowi się skierować w tym, czy w tym kierunku. A więc pilnujmy swego stanu duchowego, karmmy się, służmy, budujmy, żyjmy. To musi być prawdziwe życie Chrystusa. Tak żył Chrystus. Też pamiętam, że w tym Jana jest napisane: „Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, bo posiew Boży jest w nas” i nie może grzeszyć taki człowiek. A więc bardzo jest to ważne, abyśmy o tym też pamiętali.

List do Galacjan, 4 rozdział i 29 wiersz:

„Lecz jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz.”

I tak w rzeczywistości jest. Którzy tam się według ciała urodzą w jakimś takim kraju, czy w takim, czy to jest katolicki, czy protestancki, czy jakikolwiek inny, to z reguły prześladowają tych, którzy się narodzili z Ducha Świętego, bo to jest inne całkowicie urodzenie. To nie jest urodzenie się w jakąś religię, tylko to jest urodzenie z Boga do żywego Kościoła. Kościół żywych, żywych, którzy żyją dzięki Bogu, którzy żyją na tej ziemi karmieni Słowem Bożym, prawdą Bożą. Czytaliśmy też, że Bóg przeznaczył nas do synostwa już przed założeniem świata, a więc po to, żebyśmy byli Jego dziećmi. Nie jakimiś religijnymi członkami, tylko dziećmi Bożymi. I to jest bardzo ważne, że każdy musi wiedzieć, że mamy Ojca w niebie i Jego wola jest dla nas najważniejsza, że mamy żyć według woli Ojca naszego w niebie, a nie według swoich pomysłów. Bo dzieci Boże mają Ojca w niebie, który jest Tym, który posłał Syna, aby nas zbawić, a więc to jest bardzo ważne.

I 4 rozdział też listu do Galacjan, 19 wiersz; Tutaj bardzo w taki jasny sposób jest przedstawiony ten główny element tego zrodzenia z Boga:

„dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was;

Możemy być pewni, że narodzenie z Boga jest ukształtowaniem Chrystusa w nas. My żyjemy wtedy już dzięki Jezusowi Chrystusowi. My nie żyjemy już swoim rozumem. Żyjemy dzięki Panu Jezusowi Chrystusowi. To są inne wybory i inne decyzje. Paweł mówi: „Wyście stracili ten kształt Chrystusa w sobie i zagubiliście się i daliście się zwieść i oszukać, że jakieś obrzezanie wam pomoże, czy coś tam innego. To już nie działa, to wam przeszkodzi tylko, ale ja muszę znowu urodzić was, kształtując prawdę, kim jest Chrystus w was, abyście żyli dzięki Jezusowi, a nie dzięki staremu człowieczeństwu”. I to jest efekt zrodzenia. Że człowiek zaczyna żyć dzięki Jezusowi, a nie dzięki logice pokoleniowej, czy czemukolwiek innemu. Jezus mówi: „Jeżeli się nie narodzisz z wody i z Ducha, nie ujrysz nawet Królestwa Bożego, ani do niego też nie wejdziesz”. A więc kształt Chrystusa w nas. Paweł mówi: „Już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus”. A więc jest to ukształtowane. On żyje już dzięki Jezusowi Chrystusowi i my tego koniecznie potrzebujemy, jeżeli mamy przejść przez każdą przeciwność, przez każde cierpienie i okazać się zwycięzcami. Zwyciężają świat ci, którzy narodzili się z Boga. Inni nie są w stanie pokonać świat z jego grzeszną presją, z jego pokusami, z jego sposobami życia. Pakują się w to po prostu, bo nie rozumieją chwały, potęgi bycia dzieckiem Bożym. Jezus doskonale wie, co to znaczy być Synem Boga i żyje w ten sposób jak Syn Boga.

A więc kiedy On jest w nas, to my mamy życie które wie jak żyć przed obliczem Bożym, aby Bóg był uczczony, uwielbiony w nas i pośród nas. A więc dopóki Paweł mówi z powrotem musi się to wydarzyć: „Muszę znowu przeżyć doświadczenie, żebyście wy znowu byli jako ci oddzieleni od kształtu diabła, od kształtu fałszywego mniemania, od kształtu samozadowolenia, abyście byli doprowadzeni do kształtu miłości, posłuszeństwa, wierności”. Dla Jezusa nie było problemów, czyją wolę ma wypełniać. On zawsze był w woli Ojca. „Zawsze jestem w woli Ojca. Pełnić wolę Ojca, to jest dla mnie pokarm. To jest to, czym żyję.” A więc kiedy On napełnia nas, to jest właśnie to. To jest zmienienie woli. Że już nie żyjemy według własnych mniemań. Zaczynamy żyć dzięki Jezusowi i to jest najważniejsze, bo to jest główna sprawa tego zrodzenia. Chrystus w nas. To jest zrodzenie z tego nasienia. To nie jest: „Ja się urodziłem? No chyba się urodziłem”. Nie. Urodziłeś się, bo teraz wybierasz coś innego, niż byś wybrał wcześniej. Podejmujesz inne decyzje, niż byś podjął wcześniej. To widać po tym, że Jezus jest teraz w tobie, a nie ty dalej. Ty się nie posługujesz Jezusem, tylko Jezus posługuje się tobą. I to jest olbrzymia różnica. Nie ty żyjesz w ten sposób, że sobie: „A to to albo tamto”, tylko Jezus żyjąc w tobie czyni ciebie gotowym, aby czynić to jest

miłe Ojcu. Bez Niego nie moglibyśmy tego zrobić. A więc człowiek jest zadziwiony i szczęśliwy, że „Mogę podejmować decyzje, które są rzeczywiście Bożymi decyzjami”.

List do Rzymian, 8 rozdział i 10 wiersz:

„Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie.”

I gdy Chrystus jest w nas, to ciało martwe, ale Duch jest żywy i ten Duch:

„A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was.”

A więc to jest ożywienie z góry Bożych dzieci. My nie żyjemy dzięki mocy fizycznego ciała, ale my żyjemy dzięki mocy Bożego Ducha, dzięki Chrystusowi Jezusowi. To jest piękne zwycięstwo Boga. To jest zupełnie inne życie ludzi. O tym myśl, w tej sprawie pilnuj swojego bycia z Bogiem. A jeśli zboczyłeś, czy zboczyłaś, to wracaj natychmiast. Bo dzieci Boga nie mają się pętać po krzakach, po schowankach, po życiu po swojemu, tylko mamy chodzić w świetle dnia jako ludzie, którzy żyją dzięki Bogu, należąc do Boga.

List do Kolosan, 1 rozdział i 27 wiersz; Tylko dzieci Boga są w stanie przejść przez ziemskie doświadczenie i wygrać. I tu czytamy:

„Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały.”

Chrystus w nas. To jest dziecko Boga. Chrystus w nas. Nie - my próbujemy być dzieckiem Boga, tylko Chrystus w nas czyni nas dziećmi Boga.

Wróćmy do Galacjan, do 5 rozdziału, 1 wiersz:

„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.”

A to przyszli i mówią im, że trzeba się obrzezać, a to przyjdą i mówią, że mają sabat święcić, a to przyjdą i mówią, że jakieś pokarmy. A potem czytamy to w Kolosan: „Niech was nikt nie sądzi z powodu sabatu, czy pokarmu, czy czegokolwiek innego, bo ciałem jest Chrystus”. A więc różne rzeczy przychodzą. Ludzie mówią: „A ty jaki dzień tam święcisz?”, czy coś. A więc Chrystus w nas – nowe życie. On nas uwolnił, a więc nie wracajmy z powrotem pod niewolę strachów, lęków, niepewności. Żyjmy obficie, wdzięczni Bogu że nas wyzwolił w Chrystusie. Tylko w Chrystusie można być wypuszczonym na wolność. Bez Chrystusa człowiek nie może być wypuszczony na wolność, bo nie może być wolnym człowiekiem. Cały czas jest niewolnikiem grzechu, niewolnikiem swojego sposobu myślenia, czy sposobu działania. A Chrystus uwalnia nas, abyśmy mogli żyć dzięki Niemu i zaczyna się nowy sposób myślenia i nowy sposób działania. I tego koniecznie potrzebujemy, aby nie ulegać złu, ale zwyciężać zło dobrem, bo to jako Boże dzieci mamy w Chrystusie. A więc pilnuj swego dzieciństwa, pilnuj swego zrodzenia. Jest rozwój. Czytamy w Piotra, że jesteś niemowlęciem najpierw, ale już niemowlę karmi się mlekiem duchowym, a więc zdrowym pokarmem, który pozwala że rośnie i rozwija się, aby później przejść do stałego pokarmu, aby dalej wzrastać i rozwijać się. Piotr pisze: „Jako te niemowlęta pragniemy tego duchowego pokarmu.

Potrzebujemy pokarmu, który będzie nas wprowadzał do tężyzny, do zwycięskiego życia”.

Może jeszcze 1 Jana, 2 rozdział, od 15 wiersza:

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca.”

Kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. A więc jak może być zdrowym dzieckiem Bożym, skoro nie miłuje dzięki Bogu, nie żyje w miłości? A ciągnie człowieka do świata, do światowych sposobów podejmowania decyzji, do światowych sposobów życia. To świadczy już o tym, że to dziecko schodzi na manowce. Jezus mówi: „Wróć do pierwszej miłości”. To znaczy, że stracono gdzieś miłość, która była potrzebna.

„Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.”

Dzieci Boże pełnią wolę Bożą. A więc trzeba tak żyć, jak Ojciec uczy nas poprzez Swojego Syna, w jaki sposób żył Jezus. Mamy Go naśladować w Jego działaniu. Słyszeliśmy nieraz o jakiś doświadczeniach które wydawały się zupełnie jakby, które nie powinny nigdy się wydarzyć. Słyszałem kiedyś opowiadanie pewnej osoby, która gdzieś w katolicyzmie nawróciła się. Wcześniej grał na organach ten człowiek i potem kiedy on się nawrócił, ludzie byli bardzo przeciwko temu, że on opuścił. Bardzo im się podobało, jak on grał. Przeciwno niemu różne złe rzeczy zaczęły mówić. O ile dobrze pamiętam chyba na jego żonę napluli nawet, pokazując wzdargę taką, że jak oni mogli to opuścić. Na Jezusa też pluto. A więc religia nie znosi, kiedy ty nie funkcjonujesz jak jej się podoba, tylko zaczynasz myśleć i zaczynasz funkcjonować. Sami pamiętacie, jak osądzono nas na przykład, jakie wyroki wydawano, od zdrajców, od różnych przezywano, czy inne rzeczy. A więc wystarczy zacząć czytać Biblię, a już ludzie zaczynają patrzeć na ciebie, że jesteś podejrzan, bo ty czytasz Biblię. A więc tak wygląda sprawa religii. Albo się za bardzo zaczynasz poruszać, to już: „Coś się z tobą dzieje, czy co?”. A Jezus mówi: „Co na mnie przyszło, to i na was przyjdzie tak samo w różny sposób”.

Może jeszcze parę takich miejsc raz dwa przejdziemy.

Ewangelia Marka, 10 rozdział, 24 wiersz:

„A uczniowie dziwili się słowom Jego. Lecz Jezus, odezwawszy się znowu, rzekł do nich: Dzieci, jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach, wejść do Królestwa Bożego!”

Spotkamy w różnych miejscach słowo „dzieci”. W taki sposób zwraca się, tak jak tam co Jana powiedział, że przyszedł zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże.

21 rozdział Ewangelii Jana i 5 wiersz:

„Rzekł im więc Jezus: Dzieci! Macie co do jedzenia? Odpowiedzieli mu: Nie.”

Pięknie! „Dzieci” - takie miłe zwrócenie się. Uważam, że wielu ludzi gorliwie chce służyć w jakiejś religii różnie zwanej, ale głównie zwanej „chrześcijańskiej”, ale Jezus się nie zwraca: „Chrześcijaninie, chrześcijanko”. On nigdzie tak nie mówi po prostu. On mówi: „dzieci”. A więc używa tego, co jest naprawdę drocenne.

List do Rzymian, 8 rozdział, 21 wiersz:

„że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych.”

I my byliśmy w pogaństwie i doznaliśmy wyzwolenia. Ale do czego? Do dzieci Bożych! Do bycia dzieckiem Boga! A nie do stania się częścią jakiejś kolejnej sprawy, opartej na jakiejś religii, którą ktoś kiedyś założył. A szkoda, że ktoś kiedyś założył. Bo bardzo często opiera się to na tym, że ktoś doznaje że porusza tym kimś Bóg, zaczyna doznawać uwolnienia, zaczyna działać sposób duchowy, a później zaczynają się gdzieś ludzie gromadzić przy tym i w pewnym momencie przychodzi pomysł: „No to trzeba to po prostu zarejestrować, żeby to było takiego już umocnionego”. A więc ustala się nazwę jakąś na przykład no i wtedy się rejestruje i staje się to kolejny religijny punkt. Wypala się duchowe poruszenie i potem ludzie zaczynają już po prostu stawać się jak religijni. I wiele było takich zapalonych miejsc. Metodysci na przykład, gdzie Wesley’owie działali bardzo prężnie, a potem gdzie ich tam wykluczano, nie pozwolono im głosić nawet po tych punktach religii. I w końcu powstały jakieś tam nazwane metodystyczne kościoły. I tak tworzone jakieś tam miejsca, które znowuż kolejne zamieniały się w jakąś tam religię, w jakieś już przychodzenia, wychodzenia. A szkoda. Bo mogło to pójść jako żywy lud Boży, jako lud spotykający się, chwalcący Boga. W sumie myśmy też kiedyś mieli. Kiedy z pewnymi ludźmi razem organizowaliśmy jakieś obozy, zjazdy, różne rzeczy, coraz więcej ludzi przybywało. No i się pojawił pomysł, żeby to jakoś zarejestrować. Tak w człowieku siedzi coś takiego, żeby mieć dodatki jakieś, ulgi. To skoro jest tyle osób, to zarejestrować to pod czymś. I wtedy już łatwiej w państwie można coś osiągnąć, dostać jakąś ziemię i już człowiek sprzedaje tą swoją wolność za coś tam. Po prostu bez sensu. Dziecko Boże nie potrzebuje tego.

A więc rodziły się dzieci Bożę i tu i tu i potem wróg znowuż: „Spiąć to, zamknąć to gdzieś”. A więc niech Bóg pomoże, żebyśmy nie schodzili w jakiś sposób na myślenie: „A jest już, mogę sobie usiąść na laurach”. Nie możesz. Masz rosnąć jako Boże dziecko. Aż do białego dnia masz się rozwijać, wzrastać, budować się z innymi. Musi być widać, że jako Boże dziecko jesteś pod Bożą ręką i Bóg dba o ciebie i troszczy się o ciebie. Żeby widać było, że twój rozwój przebiega zgodnie z Bożym planem, z Bożym zamysłem.

Też 9 rozdział, 8 wiersz:

„To znaczy, że nie dzieci cielesne są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy liczą się za potomstwo.”

Znowuż nie według ciała, że tam byśmy się urodzili w Izraelu to wtedy byśmy byli. Ale według Bożej obietnicy dostaliśmy wiarę i mogliśmy przyjść do Boga, aby stać się Jego dziećmi.

2 Koryntian, 6 rozdział i 13 wiersz:

„ponieważ zaś należy się odwzajemniać, przeto jak do dzieci mówię: Rozszerzcie i wy serca wasze!”

Myślmy tak o sobie. Możemy jeszcze czytać wiele miejsc, gdzie jest w ten sposób skierowane Słowo jako do dzieci Bożych. Myślmy tak o tym. Nie myślmy o sobie: Wacek, Janek, Bartek, czy Łukasz, czy Heniek, czy ktokolwiek. Przestańmy tak myśleć, bo to jest sposób myślenia dalej nie do końca taki, jak być powinno. Jak oni się nazywali? Oczywiście tam pisali, ale: „Bracie umiłowany, siostro umiłowana”, a więc oni mówili sobie, jak do Bożego dziecka, aby szanować się nawzajem. To było najważniejsze. Nie jakiś obcy, ten obcy, ta obca, tamten obcy, tylko to dzieci Boże, Boża rodzina, aby słuchać jednego Ojca i według Jego woli żyć. To jest najważniejsze. Aby się napominać do tego, aby rozwijać się, wzrastać,

pilnować tej sprawy, że nie jesteśmy już dziećmi pozbieranymi gdzieś tam z różnych, tylko w Chrystusie staliśmy się dziećmi Boga Wszechmogącego i ma być owoc tego dzieciństwa. Bo nasz Ojciec w niebie jest Bogiem, który stworzył to wszystko i dał nam wszelkie prawa, abyśmy mogli czerpać i to łaskę za łaską. Abyśmy mogli korzystać z tej drogi przez ciało Jezusa Chrystusa do domu Ojca. A więc nie dajmy sobie zabrać tego, co jest najcenniejsze – zrodzenia z Boga. I żeby nie wrócić znowuż do życia religii, do życia w którym nie ma oczyszczenia, nie ma uświęcania. Jest zadowolenie z siebie samego, czy z siebie samej i gdzie widać, że już człowiek nie rozwija się, ale się stacza. Ale człowiek jest zadowolony bo w końcu nie jest katolikiem na przykład. A co to za różnica jaka nazwa kogoś ogarnia? Ważne, czy ty żyjesz dzięki Jezusowi, czy nie. To jest najważniejsze. Przy Jezusie byli ludzie, którzy też nie żyli, bo nie słuchali się Słowa żywota, nie korzystali ze Słowa żywota. A potem kiedy Jezus coś mocniej powiedział, to zaraz odeszli i tyle, bo już się im nie podobało.

Pamiętajmy, to jest zgromadzenie dzieci Bożych. W ogóle zgromadzenie na ziemi. On przyszedł zgromadzić w jedno wszystkie rozproszone dzieci pod Jednym Chrystusem, pod jedną Jego nauką. Żebyśmy wszyscy korzystali ze Słowa Bożego. To co Jezus powiedział jest dla nas nauką. Nie to co ludzie wymyślają, tylko co Jezus sam powiedział o Ojcu, o Sobie, o Duchu Świętym, o Kościele, o świecie. To, co Jezus powiedział. To jest nasz Nauczyciel. Jego się słuchajmy, w Nim nadzieję pokładajmy, miłujmy, módlmy się za innymi ludźmi. Bo wszędzie gdzieś Bóg porusza tymi ludzkimi sercami i często ludzie napotykać naprawdę na różne wydarzenia i przeciwności i są wprowadzani w różne sposoby myślenia i muszą z tym sobie jakoś radzić, żeby nie zginąć w tym wszystkim. A więc módlmy się o Boże dzieci na całym obliczu ziemi, w każdym miejscu, aby się ostały pośród tych wszystkich siatek różnych nauk, które miałyby złapać je i uwięzić w czymś. Niech Słowo Boże będzie dla nas wyznacznikiem. Jeżeli Pan tak powiedział, to koniec. Jezus jest Nauczycielem, a nie ktoś kto skończył jakąś szkołę teologiczną i uważa, że on potrafi wyklądać Biblię. Biblię wykląda Duch Święty, a nie szkoła teologiczna. A więc ludzie po szkołach teologicznych to z reguły wcale nie znaczy, że znają Słowo Boże i mają dobre rozeznanie, co powiedział Bóg. Są nauczeni prowadzenia jakiś zborów, jakiś miejsc, ale wcale to nie znaczy, że mają duchowe rozeznanie, jak powinno to wyglądać w pełni. Pamiętajmy, jest tylko Jeden Duch, Jeden Nauczyciel i Jeden Bóg i jeden Kościół. Na całym obliczu ziemi jest iluś braci i siostr, którzy też tak uczą się Pana, poznają Go, szanują wolę Ojca, nie żyją samowolnie tak jak popadnie, tylko: „Co Ojciec nasz powiedział, co Jezus nam przyniósł, czego nas naucza Duch Święty – to jest najważniejsze”. Zrezygnujmy z tego, by żyć sobie, jak ktoś chce: „Mi się chce tak, a temu się chce tak”. Żyjmy jak chce Bóg. To jest najważniejsze. Amen.